

Tomasz Matłęgiewicz

Idee słowianofilskie wśród elit Królestwa Polskiego (1815–1830)

Przegląd Nauk Historycznych 9/2, 91-110

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TOMASZ MATŁĘGIEWICZ

POMORSKI PAŃSTWOWY UNIwersYTET IM. M.W. ŁOMONOSOWA W ARCHANGIELSKU

Idee słowianofilskie wśród elit Królestwa Polskiego (1815–1830)

Upadek Napoleona i postanowienia Kongresu Wiedeńskiego gruntownie zmieniły Europę Środkową, ustanawiając porządek, który miał przetrwać aż do początków następnego stulecia. W miejsce Księstwa Warszawskiego, z części ziem dawnej Rzeczypospolitej, powstało niewielkie Królestwo Polskie. Dla elit polskich kres dominacji francuskiej był zdarzeniem nieoczekiwanym, ale bynajmniej nie ostateczną katastrofą. Obok opcji politycznej postulującej związek z Francją istniała też, od początku wieku XIX, prorosyjska, związana szczególnie z osobą cara Aleksandra I. Projekty polsko-rosyjskiego współdziałania formułował m.in. Adam Jerzy Czartoryski. O ile Księstwo Warszawskie było z natury wrogie Rosji, o tyle po roku 1815 można było oczekiwać, że zbliża się czas urzeczywistnienia planów współpracy obu narodów.

Królestwo Polskie, połączone z Rosją na zasadzie unii personalnej, obdarzone było szeroką autonomią, nieledwie niepodległością i liberalną konstytucją. Miało własny parlament, szkolnictwo, urzędy, skarbowość i armię, nie mówiąc już oczywiście o języku urzędowym. Było więc namiastką własnej państwowości, obdarzoną w dodatku nawet nazwą „Polska”, na co nie odważył się wcześniej sam Napoleon. Stąd przyjęto jego powstanie z wielką radością, choć w pewnym stopniu obawiano się czy teoria będzie odpowiadać praktyce, a konstytucja nie stanie się martwą literą. Mimo wszystko w Warszawie dominował optymizm. Wydawało się, że „anioł pokoju” zajął miejsce „boga wojny”. Ważne było samo istnienie państwa, formalnie przecież niezależnego, nie będącego częścią Rosji. Oświecenie, zgodnie z polityczno-prawnym rozumieniem narodu generalnie utożsamiało jego byt z trwaniem państwa, stąd

też istnienie Królestwa miało wielkie znaczenie, jako gwarancja egzystencji narodu polskiego. Aleksander I występował tym samym jako „Wskrzesiciel i król nasz”, pod którego berłem „łączą się dwa bratnie ludy, a Polska oparta o ogromną Państwa Rosyjskiego potęgę już odtąd niewzruszona stoi”¹. O ile za czasów Napoleona ziemie polskie były traktowane jako wojenna baza wypadowa, o tyle teraz wydawało się, że czeka je rozkwit w związku z państwem carów – „Długie nieszczęścia gnębiły Polskę, srogie klęski Ojczyznę Waszą trapiły: lecz połączenie Wasze z Bratnim narodem; połączenie, które na przyszłość rękojmią jest Waszego istnienia, przerwało już pasmo tej niedoli”². W powstaniu Królestwa Polskiego dopatrywano się gwarancji, że nie dojdzie do powtórzenia sytuacji XVIII-wiecznej i współdziałania trzech państw zaborczych przeciw Polsce, innymi słowy miało ono być kamieniem niezgody między nimi. Wielkie nadzieje w Warszawie budziły życzliwe gesty i słowa Aleksandra I, a także obserwacja sytuacji ziem polskich pod panowaniem rosyjskim. Cieszyły się one bowiem znacznym zakresem swobody, zwłaszcza w porównaniu z innymi zaborami. Takie placówki jak Uniwersytet w Wilnie i Liceum w Krzemieńcu stały się na początku wieku XIX ważnymi ośrodkami kultury polskiej. Car starał się przekonać swoich nowych poddanych, że „Nie przychodzi tu jako zdobywca, lecz jako opiekun i przyjaciel, pragnąc wszystkich widzieć szczęśliwymi”³. Armia polska, jeszcze niedawno walcząca przeciwko Rosji, nie uległa rozwiązaniu, wręcz przeciwnie stała się podstawą wojska nowego państwa. Wiele popularności przysporzyła carowi zgoda na pochówek ks. Józefa Poniatowskiego. Wystąpił tym samym nie jako zdobywca, ale „młody Rycerz, którego Bóg łotociwy wybrał jako oczywiste narzędzie potęgi swojej, aby z łona burz wywiódł spokojność świata [...], aby pogodził ludzi z ich szczęściem”⁴. Uroczystość ta miała stać się dowodem przełamywania

¹ *Przemówienie Stanisława Potockiego na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” [dalej: Roczniki TKWPN] 1821, t. XIV, s. 120–122.

² *Przemówienie Aleksandra I w Sejmie (1818)*, [w:] A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Monografia historyczna na źródłach oparta*, Księga III: *Czasy Królestwa Kongresowego. Czterolecie pierwsze 1816–1820*, Kraków–Warszawa 1900–1907, s. 196.

³ Słowa wypowiedziane przez cara podczas pierwszej wizyty w Warszawie, jesienią 1815 r. Por. E. Kołodziejczyk, *Słowianofilstwo Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1800–1832)*, „Świat Słowiański” 1909, R. LVIII, nr 9, s. 207.

⁴ *Przemówienie Stanisława Potockiego wygłoszone na pogrzebie ks. Józefa*

wzajemnych uraz. Biskup Jan Paweł Woronicz w okolicznościowym kazaniu wskazywał na nową perspektywę współpracy Polaków i Rosjan – „Jedyne czucia honoru i sławy udzieliła natura obydwom pobratymczym narodom, jako z pnia jednego Sławiańszczyzny wzrosłym i rozkrzewionym”⁵. Inaczej mówiąc wiele wskazywało na to, że car Aleksander I rzeczywiście zamierza być polskim królem, spadkobiercą tradycji dawnych monarchów. On bowiem „przygar-
nął do siebie Polaków i wszystkie serca polskie do siebie przycią-
gnął”⁶. Nawet niechętny Rosji Julian Ursyn Niemcewicz zauważył, że „nic dobroci Aleksandra dla nas wyrównać nie może”⁷. Nie zwraca-
cano przeto zbyt wielkiej uwagi na swoiste rozdwojenie jaźni władcy, który w Rosji miał być nadal samodzierżcą, w Polsce zaś – kon-
stytucyjnym monarchą. Z drugiej strony liczono, że zapoczątkuje to przemiany ustrojowe w samej Rosji w kierunku konstytucjonalizacji lub federalizmu⁸.

Wiele popularności przysparzały carowi sugestie dotyczące możliwego przyłączenia do Królestwa Polskiego ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, tj. części zaboru rosyjskiego. Plany te wywoływały co prawda niechęć elit rosyjskich, wśród których wiele osób najchętniej widziałyby zniesienie odrębności polskiej, ale car uspokajał nowych poddanych – „Zrobiłem to Królestwo i to na fundamentach mocnych, bo zmusiłem mocarstwa europejskie do zagwarantowania w traktacie jego istnienia. Zrobię zresztą jak obiecałem (przesunięcie granic na wschód). Ale nie można zrobić tego zaraz. Trzeba zaufania i nie kompromitujcie mnie”⁹. Perspektywa powiększenia w ten sposób Królestwa łagodziła fakt, że poza nim znalazły się dawne polskie stolice – Gniezno z Poznaniem, a nade wszystko Kraków. Żal związany z ich utratą był wielki, ale i nadzieje na odzyskanie w przyszłości niemałe. Nawet drugi po Kościuszcze wódz powstania roku 1794, Tomasz Wawrzecki, wskazywał na jedność Polaków i Rosjan, uważając ją za spełnienie historycznych przeznaczeń obu narodów¹⁰.

Poniatowskiego, Roczniki TKWPN, 1817, t. XI, s. 428.

⁵ J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, Wrocław 2002, s. 232.

⁶ K. Koźmian, *Pamiętniki*, oprac. J.Willaume, t. II, Wrocław 1972, s. 348.

⁷ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1809–1820*, t. II, Poznań 1871, s. 166.

⁸ I.I. Cymbajew, *Idziei fedieralizma i fedieratiunogo ustrojstwa Rossii w obščestwiennoj mysli*, [w:] *Oczerki russkoj kultury XIX wieka*, t. IV: *Obszczestwiennaja mysł*, red. A.W. Koszman, Moskwa 2003, s. 463 i n.

⁹ A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze Rosji*, Warszawa 2001, s. 318.

¹⁰ Z przemówienia wygłoszonego 20 VI 1815 r., gdy rząd i wojsko polskie skła-

W związku z tym społeczeństwo polskie oczekiwało od swoich elit znalezienia *modus vivendi*, zbliżenia się ze zwycięską Rosją. Mam tu na myśli nie demonstracyjny serwilizm wobec nowej władzy i uderzanie w panegiryczne tony w stosunku do Aleksandra I (jak np. w przypadku namiestnika Józefa Zajączka czy gen. Wincentego Krasińskiego)¹¹. Postawa tych swoistych „chorągiewek” nie mogła, rzecz jasna, wzbudzić szerokiego odzewu w społeczeństwie. O wiele ważniejszy był głos elity naukowej, politycznej i kulturalnej, której patriotyzm nie budził wątpliwości. Szczególną rolę odgrywało Towarzystwo Przyjaciół Nauk [dalej: TPN] w Warszawie, założone w roku 1800. Kierowane przez wiele lat przez Stanisława Staszica, skupiało przedstawicieli różnych profesji zarówno uczo-nych i filozofów, jak i artystów oraz pisarzy. Było jednym z najważniejszych przejawów aktywności narodu pozbawionego swojej państwowości, przy tym pojmowało swoją rolę jako dążenie do zachowania kultury i dorobku polskiego Oświecenia. Ważną sferą jego zainteresowań od samego początku działalności było słowianoznawstwo. Utrata państwa rozwinęła bowiem wśród Polaków zainteresowanie najbliższymi sąsiadami, narodami, z którymi łączył ich podobny język. Na tym gruncie wyrastały potem idee słowiańskie. Istotną rolę w ich rozwoju odegrała postępująca na ziemiach polskich recepcja myśli J.G. Herdera i jego koncepcji dotyczącej miejsca Słowian w historii. Prowadzone w TPN badania nad historią, kulturą, literaturą słowiańską stawały się wygodną podstawą do formułowania idei wspólnotowych o mniej lub bardziej politycznym wydźwięku. Dla jasności terminologicznej należy podkreślić, że termin „słowianofilstwo” należy tu rozumieć w sposób szeroki, zgodnie z nauką polską, w której funkcjonuje on przede wszystkim jako określenie szeroko rozumianej „idei słowiańskiej”. Jako taki nie jest zatem związany z konkretną epoką, krajem czy osobami, jak to dzieje się w nauce rosyjskiej. Owa idea słowiańska przybierała w tym czasie w Polsce różne postacie – od swoistego mesjanizmu w twórczości Jana Pawła Woronicza, poprzez naukowe badania nad przeszłością i kulturą Słowian, obecne w pracach wielu członków TPN, czy działalność organizacyjną Adama Jerzego Czartoryskiego aż po polityczny program sformułowany przez Stanisława Staszica.

dali przysięgę na wierność Aleksandrowi I.

¹¹ E. Woroniecki, *Słowianofilstwo Królestwa Kongresowego*, „Świat Słowiański” 1910, R. VI, t. II, nr 8, s. 78.

W Królestwie Polskim specyficzna rola przypadła w udziale ks. Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu. Ku wielkiemu zdziwieniu i rozgoryczeniu swojemu i wielu Polaków nie został on namiestnikiem w Warszawie, a jedynie kuratorem okręgu wileńskiego, czyli właściwie ziem nie należących administracyjnie do Królestwa Polskiego. Nie zmniejszyło to jednak jego aktywności. W podniesieniu poziomu oświaty i kultury wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej widział bowiem szansę na podtrzymanie ich więzi z Warszawą. Nie tracił wiary w późniejsze przyłączenie ich do Królestwa (zgodnie ze wspomnianymi obietnicami Aleksandra I), podkreślając jednakowoż, że ma nadzieję na odtworzenie dawnej Polski, ale w połączeniu z Rosją. Ta perspektywa miała zagwarantować odrębność Królestwa, polskich praw i obyczajów, ale zarazem z punktu widzenia Petersburga oddalić zagrożenie wywołane ewentualnymi polskimi aspiracjami. Utrata odrębności formalnej nie wpływałaby na tożsamość kulturową. Związek obu państw opierałby się na politycznej potędze Rosji i kulturalnym znaczeniu Polski. Aktywność polityczna Polaków miała zostać zastąpiona aktywnością kulturalną. Czartoryski postulował też utworzenie w Warszawie albo w Krakowie ogólnosłowiańskiego „Towarzystwa, które miałyby za cel historię i literaturę wszystkich narodów słowiańskich”¹². Pomysł założenia takiego towarzystwa spotkał się z życzliwym odzewem w Warszawie, szczególnie wśród członków TPN, w którym już wcześniej interesowano się problematyką bałkańską, ale ostatecznie jednak nie został zrealizowany. Siłą rzeczy jego działalność wymierzona byłaby przeciw Prusom i Austrii. Celem bowiem byłoby rozbudzenie i wzmocnienie świadomości słowiańskiej wśród narodów pozostających pod władzą Berlina i Wiednia, zgodnie z zasadą oparcia się na związkach kulturalnych w celu zbudowania wspólnoty politycznej. W dalszej perspektywie miałyby to podsyć separatyzmy wśród Słowian pozostających „pod berłem” Austrii i Prus. Wreszcie „Odwrócił się szyk bojowy patriotyzmu polskiego. Niechęć do Europy i przeświadczenie o wrogości Prus stawały nowy cel aspiracyom polskim. Staje się nim odzyskanie zbrojne zaborów austriackiego oraz pruskiego i połączenie ich z Królestwem pod berłem Aleksandra I. Coraz wyraźniej rozbrzmiewa hasło: polsko-rosyjskie państwo słowiańskie przeciwko Niemcom”¹³.

¹² List do Michała Bobrowskiego, [w:] W.A. Franczew, *Polskoje sławianowiedienije konca XVIII i pierwoj czetwierti XIX st.*, Praga czeszkaja 1906, s. LV.

¹³ E. Woroniecki, *Słowianofilstwo...*, s. 78.

Najważniejszym ośrodkiem polskiej idei słowiańskiej tego okresu stało się właśnie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Jak już wspomniano, pierwiastki słowianofilskie obecne były w jego działalności od początku istnienia. Dopiero jednak w Królestwie Polskim mogły rozkwitnąć w całej okazałości. Warto wspomnieć o inicjatywie, omawianej na posiedzeniach TPN krótko przed Kongresem Wiedeńskim – dotyczyła ona ujednoczenia pisowni w językach słowiańskich. Zaczęto od projektu zniwelowania różnic alfabetu polskiego i czeskiego jako dwóch najbliższych (współdziałając zresztą z Towarzystwem w Pradze i Josefem Dobrovským), ale Staszic miał nadzieję, że również uczeni rosyjscy dołączą się do tej inicjatywy i nastąpi zamiana cyrylicy na alfabet łaciński. Celowość takiej reformy prezes TPN widział w zbliżeniu w sferze naukowej i kulturalnej – „Ileżby przez to nie ułatwiło się naukach i umiejętnościach wspólnej pracy, wspólnego oświecenia i zrozumienia w tym wielkim na tej ziemi, najobszerniejszym w Europie, ogromnym Sławian narodzie”¹⁴.

Pod nowym władcą Towarzystwo Przyjaciół Nauk uzyskało potwierdzenie swojego statutu i przywilejów. Gwarancje opieki i protekcji wzbogacone zostały potwierdzeniem tytułu „Królewskie”, otrzymanego kilka lat wcześniej w Księstwie Warszawskim od Fryderyka Augusta. Nowy monarcha zamierzał podkreślić rangę Towarzystwa i wspierać jego rolę w społeczeństwie polskim, aby zachęcić w ten sposób do współpracy elitę nowych poddanych. TPN odegrało decydującą rolę w utworzeniu w roku 1816, za zgodą cara, uniwersytetu w Warszawie. Stanisław Potocki, autor *Podróży do Ciemnogrodu* i nieodrodny syn swojej epoki konstatował: „widzi Aleksander w oświacie swych poddanych jedno z najobfitszych źródeł ich szczęścia”¹⁵. Dla osób uważających się za spadkobierców tradycji polskiego Oświecenia i działalności KEN takie postępowanie nowego władcy było niezwykle ważne. Stanowiło widomy gest, że car zamierza szanować odrębność Polaków i dbać o ich rozwój w ramach nowej sytuacji politycznej. Innymi słowy było kolejnym praktycznym dowodem, że jest on polskim królem, a nie zdobywcą. Na odzew z polskiej strony nie trzeba było długo czekać i Towarzystwo z wielką energią wróciło do swoich badań słowianofilskich i słowianoznawczych. Poeta Jan Paweł Woronicz, choć opuścił Warszawę (został biskupem krakowskim), podtrzymywał

¹⁴ E. Kołodziejczyk, *Słowianofilstwo...*, s. 205.

¹⁵ *Roczniki TKWPN*, 1818, t. XII, s. 23.

związki z Królestwem Polskim. Nawiązał poza tym ściślejszą współpracę z uczonymi czeskimi, nawołując ze starej stolicy do „zbliżenia do siebie wszystkich gałęzi mowy słowiańskiej”¹⁶. Nierzadko pojawiały się też na posiedzeniach TPN lub w pismach jego członków wypowiedzi otwarcie panegiryczne w stosunku do Aleksandra I – „Monarchy, którego imię samo wspomnienie pokoju i szczęścia ludów wiecznie na pamięć przywoływać będzie”¹⁷, „Obroniciela i Nadawcy Imienia Polaków, ukochanego króla naszego”¹⁸, „Cesarz Aleksander ogłosiwszy się królem polskim, rzadką wielkości i serca swego wspaniałomyślnością wylał wszystkie skarby dobrodziejstw swoich na tę ziemię”¹⁹. Dla członków Towarzystwa Aleksander I stał się legalnym panującym, następcą i spadkobiercą dawnych polskich władców.

Z upływem czasu wzrastało w Królestwie Polskim nowe pokolenie, a w TPN zwiększała się rola nowych członków, młodych uczonych i pisarzy, z pokolenia nie pamiętającego już dawnej Rzeczypospolitej. W badaniach historycznych Towarzystwa coraz większą uwagę kierowano na fragment dziejów obecny raczej w sferze legend i baśni, starając się zastąpić je rzetelnym opracowaniem. Wiązało się to nieuchronnie z podkreślaniem dawnej, przedpaństwowej jedności Słowian. Przeszłość znów stawała się, nie po raz pierwszy i nie ostatni, punktem wyjścia do refleksji nad teraźniejszością i przyszłością krajów słowiańskich. W ten sposób sytuacja polityczna, powstała po roku 1815, jawiła się jako powrót do stanu początkowego, do dawnej wspólnoty. Odtworzenie dawnej jedności słowiańskiej miało się więc zacząć od zbliżenia Polaków i Rosjan, związania ich krajów unią. Ignacy Benedykt Rakowiecki w rozprawie *O stanie cywilnym dawnych Słowian*, wychodząc od opisu przeszłości, dochodził do wniosku, że „ani czas, ani srogie wrogów usiłowania, nie zdołają zniszczyć plemienia Słowiańskiego, które [...] doczekało się pod wielkiem i łaskawem berłem Aleksandra I, jednej z najszczęśliwszych epoki”²⁰. Jako pierwszy w Polsce zajął się badaniem dawnego prawa ruskiego, traktowanego jako wzór starsłowiańskiego prawodawstwa. Spod jego pióra wyszły pionierskie

¹⁶ E. Kołodziejczyk, *Słowianofilstwo...*, s. 208.

¹⁷ Wystąpienie Karola Skrodzkiego na posiedzeniu TPN w maju 1818 r., *Roczniki TKWPN*, 1818, t. XII, s. 220.

¹⁸ Wystąpienie Jakuba Falkowskiego na posiedzeniu TPN w listopadzie 1820 r., *Roczniki TKWPN*, 1821, t. XIV, s. 290.

¹⁹ K. Koźmian, *op. cit.*, t. III, Wrocław 1972, s. 415.

²⁰ *Roczniki TKWPN*, 1821, t. XIV, s. 35.

w naszej nauce analizy *Prawdy Ruskiej*. Z rozważań nad charakterem i prawem dawnych Słowian wyprowadzał wnioski o bliskości Polaków i Rosjan, a częste podkreślanie słowiańskości służyło zacieraniu granic i sprzeczności między oboma narodami. We wspólnym obu krajom „duchu słowiańskim” dopatrywał się Rakowiecki źródel patriotyzmu i poczucia obywatelskości, których nie zatarła odmienna tradycja polityczna²¹. W ten sposób ewentualny konflikt między oboma narodami musiałby zostać uznany za absurd, bo to współpraca między nimi była wynikiem świadomego patriotyzmu, a nie chwilowej koniunktury. Wawrzyniec Surowiecki badając dawne runy i współczesne sobie języki słowiańskie (prace *Śledzenie początków narodów słowiańskich* i *O Charakterach Pisma Runicznego i dawnych Barbarzyńców Europejskich*) udowadniał ich jedność i swoistość na tle reszty kontynentu: „Język słowiański jest inny i nie pochodzi od żadnego innego języka Europejskiego”²². Rozwinięcie wątku owej odrębności słowiańskiej doprowadziło go do przekonania o istnieniu pewnych cech zewnętrznych, które „odznaczają wszystkie narody słowiańskie bez względu na klimat i odległość w jakiej żyją jedne od drugich”²³. Badając plemienny ustrój i dawne obyczaje, konkludował, że nawet w sytuacjach konfliktowych i spornych Słowianie potrafili zawsze dochodzić do zgody i jedności. Nieodparcie nasuwało się tu porównanie ze stanem mu współczesnym, który miał być trwałym pokojem po wiekach wzajemnych wewnątrzsłowiańskich waśni. Zainteresowania Surowieckiego objęły także historię Połabszczyzny, co dawało możliwość podkreślenia konfliktu słowiańsko-germańskiego, a zarazem wskazywało na zgubny wpływ podziałów i rozdrobnienia w obliczu zagrożenia ze strony Niemców. Innymi słowy, w zawołowany sposób wskazywał, iż tylko połączona Słowiańszczyzna zdolna byłaby powstrzymać germańskie zagrożenie. Pojmowanie Niemców jako odwiecznego wroga miało też konkretny cel praktyczny – służyło skierowaniu uwagi ku ziemiom polskim pozostającym pod panowaniem Austrii i Prus.

Spośród badaczy przeszłości najaktywniejszą działalność prowadził Zorian Dołęga-Chodakowski (Adam Czarnocki). Dzięki opiece Towarzystwa Przyjaciół Nauk i protekcji ks. Adama Jerzego

²¹ I.B. Rakowiecki, *Prawda Ruska czyli Prawa Wielkiego Księcia Jarosława...*, t. I, Warszawa 1820, s. 3 i n.

²² Roczniki TKWPN, 1824, t. XVII, s. 288.

²³ *Ibidem*, s. 268–288.

Czartoryskiego przez pewien czas podróżował po Rosji, poszukując śladów kultury dawnych, przedpaństwowych Słowian. Wielkie kontrowersje wzbudziło jego dzieło *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, które ukazało się w roku 1818. Chodakowski idealizował przeszłość (co może nie byłoby niczym oryginalnym, gdyby nie dotyczyło okresu pogańskiego) i twierdził, że do przyjęcia chrześcijaństwa Słowianie stanowili oryginalny byt, zasadniczo odmienny od zachodnioeuropejskiego. Ich pełen harmonii świat, żyjąc w symbiozie z przyrodą, nie rozdzielał władzy duchowej i świeckiej, nie znał i nie stosował hierarchii. Innymi słowy był niemal wzorcowym przejawem gminowładztwa, swobodnej wspólnoty kierowanej bardziej niż rządzonej przez grupę mędrców. Czarnocki przeprowadził tym samym pierwszą w polskiej historiografii rehabilitację pogaństwa, zwrócił uwagę na aspekt przeszłości, który skazano na zapomnienie. Zgodnie z jego przekonaniem dawni Słowianie, stanowiąc swoistą całość, zarazem różnili się zdecydowanie od innych narodów Europy. W związku z tym przyjęcie obcej wiary, chrześcijaństwa, było ogromnym gwałtem na ich obyczajowości i miało pod wieloma względami destruktywny wpływ. Przyjmowali w dodatku nową religię z różnych ośrodków, które w kolejnych wiekach znalazły się w konflikcie. W rezultacie Słowiańszczyzna została wciągnięta w spór w istocie jej obojętnej – między zachodnią i wschodnią odmianą nowej religii. Dawną, idylliczną nieco wspólnotę, zastąpiła pełna fanatyzmu bratobójcza walka, w której wykrwawiano się wzajemnie w imię obcych celów. Konflikt religijny stał się przyczyną tego, że Słowianie zapomnieli o wspólnym losie i dawnej jedności²⁴. Wyjątkowo niefortunny był, zdaniem Chodakowskiego, wybór akurat katolicyzmu, albowiem związenie się z nim pociągnęło za sobą głęboką deslawizację, którą uczony obserwował w środkowej Europie. Za bliższe duchowi słowiańskiemu uważał natomiast prawosławie. Dzięki niemu zachowało się wiele elementów dawnego, przedchrześcijańskiego świata, wspólnego wielu narodom. Ślady te obserwował głównie w Rosji, którą z tego powodu uważał za naturalnego przewodnika Słowiańszczyzny, zdolnego do wielkich poświęceń. Własnym rodakom zarzucał Chodakowski egoizm, uważając ich za niezdolnych do kierowania słowiańskim światem, gdyż „pragną chłuby tylko narodowej, własnej;

²⁴ *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, red. S. Krzemiński, t. I, Warszawa 1906, s. 388 i n.

Rusini – całej Słowiańszczyzny”²⁵. Dlatego Słowianie, jako „lud jednosłowny”, powinni, dla zachowania chociażby resztek swojego naturalnego dziedzictwa, zjednoczyć się pod władzą cara „bo on sam jest tylko pośród nas miłym gościem, szczodrym hospodarem i najstarszym starostą słowiańskim”²⁶. Praca Chodakowskiego wzbudziła wiele kontrowersji zarówno w Królestwie, jak i, o dziwo, w samej Rosji. Odbiorcy polscy (zwłaszcza w Wilnie) zarzucali jej antykatolicyzm, rosyjscy – niezgodność z teoriami Mikołaja Karamzina, którego *Historia państwa rosyjskiego* stała się oficjalnym wykładem przeszłości wschodniej Słowiańszczyzny. W rezultacie tego swoistej nagonki przypuszczonej na młodego uczonego, aktywność naukowa Chodakowskiego znacznie zmalała, a on sam wkrótce zmarł. Jednak to właśnie jemu przypada zasługa położenia podwalin pod słowiańską etnologię, a także badania folklorystyczne i odkrywanie śladów dawnej obyczajowości zarówno w Polsce, jak i w Rosji. Konstruując swoją idylliczną już nieco wizję przedchrześcijańskiego świata słowiańskiego, Chodakowski oddalał się od oświeceniowej tradycji postępu warunkowanego rozumem. Podważał przekonanie o progresie jako wspólnej drodze wszystkich społeczeństw, ograniczając oświeceniowy uniwersalizm. Kładł natomiast podwaliny pod przekonanie o odrębności „drogi słowiańskiej”. Bliższa mu wydaje się raczej wyobraźnia rosyjskich słowianofilów i ich doktryny idealizującej (nie tak jednak odległą jak w przypadku Polaka) przeszłość. Do tych badań nawiązywali też później poeci romantyczni, kreśląc swoje wizje braterstwa ludów i „ducha narodowego”.

Słowiańska przeszłość Polski okazała się nadzwyczaj atrakcyjnym i inspirującym tematem dla członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jej elementy znaleźć można także w pracach Franciszka Czajkowskiego *O początkach ludów słowiańskich i narodu Polaków* i Adama Prażmowskiego *Zwrot myśli na przeszłe czasy w Polsce*. Niejako ukoronowaniem słowiańskich projektów TPN był projekt utworzenia Archiwum Słowiańskiego – swoistego wydziału, wydzielonej struktury w ramach Towarzystwa, który miałby zająć się właśnie kompleksowym badaniem historii Słowiańszczyzny. Pomysł ten zgłoszony został przez Walentego Skorochoła-Majewskiego (badacza m.in. związków języków słowiańskich z sanskrytem)

²⁵ D. Beauvois, *U źródeł panslawizmu. Polskie Oświecenie i Słowiańszczyzna (1795–1820)*, „Revue des Etudes Slaves” 1978, nr 1–2, s. 41.

²⁶ *Ibidem*, s. 40–41.

w kwietniu roku 1821. Przyjęto go z wielkim entuzjazmem, inicjatywę poparło wielu członków, z prezesem Staszicem włącznie. Ale, jak to często bywa, skończyło się na projekcie. Mimo wszystko trudno zaprzeczyć, iż obecny w Towarzystwie słowianofilski kierunek myśli historycznej, nie tylko zaproponował nowe ujęcie dziejopisarstwa, ale „otworzył” przed uczonymi najstarszą, słowiańską przeszłość Polski. Ważną rolę odegrało rozszerzenie horyzontów badań naukowych na sąsiednie kraje i ludy słowiańskie zarówno zachodnie, jak i wschodnie lub południowe. Prace członków Towarzystwa pokazywały, że dzieje Polski nie zaczynają się od przyjęcia chrześcijaństwa, innymi słowy, że ludy słowiańskie nie pojawiły się znikąd. Dawna, przedpaństwowa Polska przestała być pustynią kulturalną i polityczną, ożywioną dopiero przyjęciem chrześcijaństwa. Sfera, dotychczas zarezerwowana dla legend, stała się tym samym obiektem poważnych badań historycznych, zarazem zwracając uwagę na więź Polaków z innymi narodami słowiańskimi.

W sferze literackiej miejsce po Woroniczu godnie zajął Kazimierz Brodziński. Jego *Rozprawa o Elegii* opisywała związki poetyckie między różnymi krajami słowiańskimi. Bliskość ich literatur przejawiała się, jego zdaniem, szczególnie właśnie w tym gatunku literackim, jako pokazującym „stan uczucia (które) zwiemy dumaniem. Takowem uczuciem tchnie narodoza wszystkich Słowian poezya”²⁷. Brodziński wydzielał tu swoiste cechy charakterystyczne dla Słowian, które były uwidocznione w tym specyficznym sposobie literackiego wyrażenia emocji.

Program słowiański Towarzystwa Przyjaciół Nauk z politycznej strony najpełniej przedstawił Stanisław Staszic. O ile do roku 1815 w jego dziełach można zauważyć tylko luźne refleksje, kształtowanie się myśli słowianofilskiej, o tyle dopiero lata pokongresowe przynoszą spójną ideologię. Jej wykład znajdujemy w rozprawie *Myśli o równowadze politycznej w Europie* (1815), swoistym testamencie politycznym *Ostatnie moje do spółrodaków słowa* (1816) i częściowo także w poemacie historiozoficznym *Ród ludzki* (1817–1820)²⁸. „Poczucie słowiańskości stałe w nim rosło [...] całą nadzieję

²⁷ Roczniki TKWPN, 1823, t. XVI, s. 85.

²⁸ To Staszicowskie *opus vitae* występuje w dwóch redakcjach: rękopiśmiennej (tzw. brulionowej), powstałej zapewne u schyłku wieku XVIII i wydanej po raz pierwszy dopiero w roku 1959 oraz wierszowanej, ukończonej po Kongresie Wiedeńskim i przygotowanej do druku, a następnie wydanej przez Autora w pierwszych latach Królestwa Kongresowego.

pokładał w Rosji i jej imperatorze, widząc w narodzie rosyjskim jednoczyciela wszystkich Słowian”²⁹.

Punktem wyjścia Staszycowych rozważań był problem istnienia równowagi sił, która w ciągu wieków miała regulować relacje między państwami europejskimi. Jego zdaniem, pewne jej elementy zdarzały się w przeszłości, ale miały charakter krótkotrwały i ograniczony do zachodniej części kontynentu. Tam granice między państwami bywały dość stabilne, niemniej jednak biorąc pod uwagę całą Europę, Staszic stwierdzał kategorycznie: „takiej równowagi w zasadzie nigdy nie było i nie będzie”³⁰. Było to logiczne następstwo odrzucenia podziału Europy na części zachodnią i wschodnią, rządzące się różnymi prawami, a przyjęcia założenia, że nasz kontynent stanowi całość, różnorodną wspólnotę wielu państw i narodów podległą wspólnym zasadom. Stąd wywód, że „zmiana czwartej części Europy ciągnie koniecznie zmianę Europy całości”³¹. Europa podlegała więc nieustannym przemianom, nie była stabilna, ani trwała, lecz nieustannie się przeobrażała. Dobitnie pokazał to wiek XVIII – na pozór granice były stabilne, a system westfalski wydawał się niewzruszony. Tymczasem na arenie europejskiej pojawiły się dwa nowe mocarstwa – Rosja i Prusy, potężna zaś jeszcze do niedawna Rzeczpospolita uległa rozbiorem. Reszta kontynentu nie zareagowała, nie podjęła nawet próby przywrócenia stanu poprzedniego. Całkowicie zlekceważono fakt, iż nowe państwa po zniszczeniu Polski mogą być niebezpieczne także dla innych krajów. Kolejnym wstrząsem była Rewolucja Francuska i jej napoleońskie następstwa. Trudno zatem mówić o istnieniu jakiegokolwiek równowagi, skoro pozornie wieczny, jak się wydawałoby, porządek może w krótkim czasie się rozsypać. Zwłaszcza los Rzeczypospolitej był tego dowodem. Staszic nie wygłaszał żalów pod adresem Zachodu, jak to później będą czynić niektórzy autorzy, po prostu opisywał zaistniałą sytuację. Wnioskował, że skoro nie istniał punkt odniesienia w postaci równowagi, to tak samo Kongres Wiedeński nie był bynajmniej powrotem do stanu sprzed Rewolucji, lecz „osadzeniem Europy na nowej posadzie podług cał-

²⁹ I.I. Pierwolf, *Imperator Aleksandr I i sławianie*, „Driewniaja i Nowaja Rossija” 1877, No 12, s. 327.

³⁰ K. Żylski, *Poglądy społeczno-polityczne Stanisława Staszycyca*, „Prawnik” 1913, nr 4, s. 132.

³¹ S. Staszic, *Ostatnie moje do współrodaków słowa*, [w:] idem, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1816, s. 14.

kiem nowych politycznych stosunków”³². Porządek na nim ustalony nie mógł być zatem uznany za reakcyjny, przeciwnie – stanowił kolejny krok naprzód w historii kontynentu. Po latach wojen Europa oczekiwała spokoju i wiedeński system „koncertu mocarstw” był nową próbą zaprowadzenia porządku. Dla Staszica, oceniającego politykę z punktu widzenia skuteczności, a nie moralności, sukces stawał się dowodem słuszności rozumianej jako wypełnianie zadań postawionych przez Naturę. Skoro końcowe zwycięstwo usprawiedliwiało samo siebie i dowodziło słuszności racji, to zwycięzcy Napoleona mieli pełne prawo podejmować arbitralnie decyzje na Kongresie i po swoim urządzać Europę.

Główna rola w polityce europejskiej, zdaniem Staszica, nie należała wszakże ani do państw, ani narodów. Wyróżnił natomiast trzy „szczyty” – Gaulolatynów, Teutonów i Sławian, czyli ludy romańskie, germańskie i słowiańskie. Jednoznacznie rozstrzygnięty został przezeń problem Rosji – jest ona częścią Europy, z racji swojej słowiańskości. Te „szczyty” podzieliły między siebie nasz kontynent, utworzywszy trzy odrębne, nie mieszające się między sobą całości, które sąsiadują ze sobą i oddziałują wzajemnie na siebie. W tym oddziaływaniu zauważał Staszic pewne stałe reguły i prawidłowości, wynikające z praw i działania Natury. Następowały one niezależnie od woli szczepów, narodów czy państw, a tym bardziej rządzących nimi jednostek. Ani zbiorowości, ani jednostki nie uświadamiały sobie bowiem przyczyn własnego postępowania i dokonywanych wyborów. Rezultatem tych oddziaływań było natomiast powstawanie i upadanie narodów i państw. Siły intelektualne i fizyczne mogły się pojawić u danego narodu, a potem zaniknąć, poszczególne państwa mogły powstawać albo upadać, nie zakłócało to jednak w najmniejszym stopniu procesu historycznego. Pojawiały się one i znikaly, ale trzy europejskie szczepy trwały, wytwarzając kolejne narody i państwa. W rezultacie Staszic dochodził do wniosku, że nie oddzielne państwa i narody, ale właśnie owe szczepy – romański, germański i słowiański – są rzeczywistymi podmiotami dziejów. Nietrwałość i chwilowość tych pierwszych przeciwstawiona została odwieczności i trwałości tych drugich. Szczepy odgrywały rolę podłoża dziejów, narody i państwa były zaś

³² S. Staszic, *Myśli o równowadze politycznej w Europie*, [w:] *idem, Pisma filozoficzne i społeczne*, t. II, Warszawa 1954, s. 301–303; oraz *idem, Ostatnie...*, s. 15.

zaledwie „czasowymi tworamii historii”³³. Ważny dla historiozofii problem relacji między narodem a „szczępem” Staszic rozstrzygnął jednoznacznie na korzyść tego ostatniego. Wartością nadrzędną stawał się ów szczep, w stosunku do którego naród był, podobnie jak państwo, chwilową aktualizacją ukrytego potencjału. Narody naszego kontynentu nie wpadły jeszcze wtedy w „obłąd nacjonalizmu” i Staszic doskonale zdawał sobie sprawę z umowności wspólnoty narodowej. Sam zresztą wiele pracy poświęcił zdefiniowaniu pojęcia „narodu” w sytuacji, gdy nie wystarczało już proste utożsamienie go z państwem. Stąd też owe wyższe zbiorowości były dlań bardziej wyraziste. Pokojowy z natury charakter Staszica sprawiał, że bez sympatii przyjmował on zapoczątkowane we Francji „militarne” formowanie narodu. Nie zachwycało go Adorowanie flagi, parady, patos rozkazów (Napoleon!) i w ogóle cały rytuał militarno-patriotyczny. Polityka Europy była dla niego zatem skutkiem działania „szczępów”, a nie poszczególnych narodów lub państw. Zmiany granic wynikały z konfliktów między tymi grupami albo między nimi i zbiorowościami pozaeuropejskim, i np. światem islamu. Rozwój dziejowy w ujęciu Staszicowym miał więc charakter dynamiczny, wypełniony był szeregiem wzajemnych akcji i reakcji. Historia Europy była niezwykle burzliwa, granice się zmieniały, państwa powstawały, upadały i tworzyły się nowe, lecz stale w obrębie odwiecznych szczepów. Celem procesu historycznego, rozpatrywanego przez niego monolinearnie, jako ciągły postęp, było odtworzenie pierwotnej jedności, która uległa podziałowi. Jednakże podział ten odegrał pozytywną rolę w określonym momencie historii, gdyż wzajemna konkurencja różnych narodów sprzyjała rozwojowi cywilizacyjnemu, a poza tym ułatwiała wyłonienie tego narodu, który przeprowadzi proces jednoczenia „szczępu”. Kwestia, który konkretnie byłby to naród, miała już charakter drugorzędny. Skutkiem będzie pokój w Europie, gdyż znikną przyczyny sporów między narodami. Staszic podkreślał jednakże, że chodzi o połączenie się ludów, a nie o brutalny podbój. Miałoby ono charakter raczej dobrowolny, wypływający z samej potrzeby łączenia się, z odwiecznych zasad rządzących historią.

Jako nieodrodny syn Oświecenia, Staszic unikał politycznego marzycielstwa i konstruował (może zbyt w duchu osiemnastowiecznej polityki gabinetowej) koncepcje oparte na pierwiastku rozumowym. Dochodził do wniosku, że trwałe połączenie nie udało

³³ S. Staszic, *Myśli...*, s. 302–304.

się dotąd ani narodom romańskim, ani germańskim. Uważał, że mogą je natomiast zrealizować Słowianie. Zajmują oni ogromny obszar – „ziemia rozlegająca się od morza Adriatu, od rzek Sawa, Ilża, Mołdawia i Odra aż za Newę i Don; dalej po góry Uralskie, Altaje, za Pas Kamienny; w północnej części Azji po granice Tatarii Chińskiej i po Morze Lodowate Kamczatki, dotykając się Japonii krańców”³⁴, co oznaczałoby, że „słowiańskość” rozciąga się na całe terytorium Rosji, łącznie z Syberią. Przez wieki odgrywali oni wielką rolę, stanowiąc osłonę przed azjatyckim zagrożeniem, za którą inne narody europejskie miały możliwość swobodnego rozwoju. Pociągało to za sobą pewne zapóźnienie cywilizacyjne Słowiańszczyzny w stosunku do reszty kontynentu, które jednak może być szybko nadrobione. Ważnym czynnikiem był dla Staszica brak jakiegokolwiek antytezy dziejowej Polski i Rosji, wręcz przeciwnie – ich role były, jego zdaniem, zbieżne i nawzajem się uzupełniały. Wśród licznych narodów słowiańskich Polacy i Rosjanie mieli bowiem dlań pozycję szczególną, byli „dwoma braćmi starszymi wielkiej Słowian rodziny”³⁵. W rozwoju dziejowym utworzyli dwa najrozleglejsze oraz najpotężniejsze państwa w tej części Europy, dochodząc do najwyższego „w swoim pokoleniu” stopnia rozwoju społecznego. Dalsze wydarzenia pokazały, że historyczne okoliczności umieściły Rosję na czele Słowiańszczyzny. Ale aby w pełni wykorzystać swoje przewodnictwo musi ona szanować odrębności i prawa innych narodów. Podkreślał zatem Staszic, zwracając się do Rosjan – „Polacy są niezdolni być waszymi niewolnikami, ale są przygotowani stać się braćmi”³⁶. Autonomia i swobody polskie były dlań gwarancją trwałości przyjętego rozwiązania. Wspólne słowiańskie państwo miało być federacją, stąd też warunkiem *sine qua non* przyjęcia takiego rozwiązania było zagwarantowanie Polakom i innym narodom własnych praw, języka, edukacji i obyczajów. Staszic wielokrotnie podkreślał, że jego zdaniem narody łączyć się mogą tylko z własnej woli i w procesie zgody, a nie podboju. Jedyne wówczas takie państwo mogłoby być atrakcyjne dla innych Słowian. Polityka, którą na ziemiach polskich prowadził Aleksander I, wskazywała na możliwość takiego rozwiązania. Szczególna

³⁴ *Ibidem*, s. 315.

³⁵ S. Staszic, *Mowa przy pierwszym przedstawieniu się Towarzystwa Najjaśniejszemu Aleksandrowi I. Cesarzowi Rossyj i Królowi Polskiemu dnia 20. Grudnia 1816 roku*, [w:] *idem*, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1816, s. 105.

³⁶ S. Staszic, *Ostatnie...*, s. 15.

rola przypaść miała edukacji, która według Staszica dawała możliwość przełamania wzajemnych uprzedzeń, stąd jego hasło – „Łączcie się i oświecajcie się!”³⁷ Oba główne narody słowiańskie potrzebują się nawzajem – potęga polityczna Rosji zostaje w unii wsparta kulturą polską, która tak bujnie rozkwitła w dobie Oświecenia. Zdaniem Staszica, wzorem dla harmonijnego istnienia polsko-rosyjskiego, a w perspektywie ogólnosłowiańskiego, państwa powinno być antyczne imperium greko-rzymskie. Na czele federacji narodów stanąć powinien monarcha konstytucyjny, określany przez autora mianem „jednowładcy”, dla odróżnienia od despoty. Tak „zakreślony” monarcha powinien być zarazem głową Kościoła. Choć nie stanowiłby prawa (co leżałoby w gestii parlamentu), zachowywałby jednak ostateczną sankcję. Zarysowany przez Staszica ustroj tworzy państwo zaiste idealne. Dzięki silnej władzy monarchy – sprawne i skuteczne, dzięki konstytucji – pełne swobód i stabilne. Przejawiła się w jego myśli tęsknota za dobrze rządzonym państwem, wywołana przede wszystkim anarchią dawnej Rzeczypospolitej – sprawiając, że bezwładny władzy obawiał się nie mniej niż despotyzmu. Przyjęcie modelu „konstytucyjnego jednowładztwa” dawało możliwość wyjścia z problemu polskiej anomalii ustrojowej, czyli niemożności zastąpienia feudalnej anarchii absolutyzmem. Ponieważ Polsce się to nie udało, miejsce własnego despotyzmu zajęły na jej terytorium absolutyzmy państw zaborczych. Tymczasem „jednowładztwo” oznaczałoby osiągnięcie kolejnego stadium w rozwoju dziejowym. W dodatku połączone byłoby z trwałym spleceniem sprawy polskiej z ogólnosłowiańską. Koncepcja Staszica dowodzi, że „dziewiętnastowieczny prorosyjski panslawizm – nie mglista idea kulturalnej »wzajemności słowiańskiej«, lecz polityczny program panslawizmu – zrodził się więc w Polsce, i to znacznie wcześniej niż w Rosji”³⁸.

Połowa lat dwudziestych wieku XIX przyniosła gruntowną zmianę okoliczności politycznych. W grudniu roku 1825 zmarł w Taganrogu Aleksander I, z którym elity polskie wiązały tak wielkie nadzieje, a w styczniu następnego roku – Stanisław Staszic, główny rzecznik politycznego słowianofilstwa w Warszawie. Ich miejsce zajęli Mikołaj I i Julian Ursyn Niemcewicz. Osoba nowego władcy nie budziła już w Warszawie takich sympatii jak Aleksander I, wo-

³⁷ *Ibidem*, s. 16.

³⁸ A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000, s. 80.

bec którego Polacy poczuli się do wdzięczności. Niepokój w Królestwie budziła też niejasna kwestia następstwa tronu, wielu bowiem sądziło, że carem zostanie Konstanty, a potem jeszcze krwawa rozprawa z dekabrystami. Obawy społeczeństwa polskiego związane ze zmianą panującego, miał rozwiać manifest nowego imperatora wydany 25 grudnia 1825 r. Głosił on, że panowanie nowego władcy „będzie jedynie przedłużeniem Rządów wiekopomnej pamięci Cesarza i Króla Alexandra I, i że instytucje, które nadał, zachowane zostaną”³⁹. Kolejne lata pokazały, że nie do końca odpowiadało to prawdzie, a Mikołaj I nie zamierzał respektować konstytucji, którą Aleksander I starał się, mimo wszystko, szanować. Nie da się ukryć, że nowy car/król nie zdobył serc polskich poddanych, tak jak udało się to jego starszemu bratu. J.U. Niemcewicz na sesji grudniowej TPN w 1827 r., przemawiał co prawda: „Pod tarczą i opieką najpotężniejszego z władców, czegoś obawiać się mozem”⁴⁰, ale było to już tylko zdecydowanie przejawem pewnego koniunkturalizmu. Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej spowodował przejściowy wzrost sympatii do Mikołaja I, który jako „Cesar Słowianów potężną prawicą swoją karze wiarołomnych Partów”⁴¹. Oficjalnym celem tej wojny miało być bowiem wyzwolenie Słowian i Greków spod jarzma tureckiego, stąd „cała Grecya wysławiać będzie oswobodziciela swego”⁴². Przez pewien czas wydawało się, że Mikołaj I rzeczywiście popiera wolnościowe dążenia narodów bałkańskich, niemniej jednak owo ocieplenie stosunków z nowym panującym miało krótkotrwały charakter i wkrótce powróciła dotychczasowa nieufność. Idee słowianofilskie nadal były obecne wśród elit w Warszawie, ale uważano, że nowy car dąży do likwidacji polskich odrębności i konstytucji. Nie zmieniły tego nawet gesty, takie jak uroczysta koronacja Mikołaja I na króla polskiego w Warszawie w 1829 r. Monarcha nie umiał i nie chciał współpracować z Sejmem, w którym nasilała się opozycja przeciw niemu. Wydać się to może dziwne, ale wiele wskazuje na to, że w tym okresie najważniejszym gwarantem odrębności Królestwa stał się tak niepopularny w Warszawie w. ks. Konstanty, z którego osobą młodszy brat musiał się liczyć. Mimo wszystko kończyło się wówczas

³⁹ A. Kraushar, *Towarzystwo...*, Księga III: *Czasy Królestwa Kongresowego. Czterolecie przedostatnie 1824–1828*, s. 187–189.

⁴⁰ Zagajenie z 4 grudnia 1827 r., *Roczniki TKWPN*, 1828, t. XX, s. 98.

⁴¹ Zagajenie z 4 maja 1830 r., *Roczniki TKWPN*, 1830, t. XXI, s. 14.

⁴² A. Kraushar, *Towarzystwo...*, Księga III, s. 214.

nieodwołalnie Oświecenie z jego uniwersalizmem i zbliżał się czas wzrostu nacjonalizmu wśród Polaków i Rosjan.

Reasumując. Sytuacja polityczna, w jakiej znalazły się ziemie polskie po Kongresie Wiedeńskim, musiała wpłynąć na rozwinięcie określonych przekonań politycznych. To, że Królestwo Polskie było związane unią z Rosją naturalnie wzmocniało wszelkiego rodzaju zainteresowania i idee o charakterze prorosyjskim i słowianofilskim. Z drugiej jednakże strony nie pojawiły się one znikąd wśród elit polskich, były bowiem obecne już wcześniej. Bogactwo i różnorodność ówczesnej polskiej „idei słowiańskiej” sprawia, iż nie należy jej uważać za przejaw li tylko koniunkturalizmu, była ona raczej próbą odnalezienia się w porozbiorowej rzeczywistości przez naród pozbawiony niedawno własnego państwa. Badania naukowe zaznajamiały nie tylko z nauką i kulturą najbliższych sąsiadów, ale przede wszystkim pozwalały lepiej poznać własną przeszłość, nawet jeśli powiązane to było z licznymi kontrowersjami. Koncepcje polityczne miały na celu nadanie sensu dalszemu istnieniu Polaków, wskazanie historycznej alternatywy, którą mogłoby być odegranie wielkiej roli w całym świecie słowiańskim. Plany polityczne oparte na współpracy z Rosją podkreślały bowiem szczególnie znaczenie Polski w przygotowaniu zjednoczenia Słowiańszczyzny. Związanie się z Rosją nie było tym samym katastrofą, ale wręcz przeciwnie, wielką szansą historyczną – „nie zgadujesz jeszcze przeznaczenia Warszawy pod berłem rosyjskim? To miasto przez swoje położenie geograficzne i polityczne jest przeznaczone być trzecią, a może główną stolicą wielkiego, w jedno ciało zrzeszonego pod jednym berłem słowiańskiego rodu. Spajajmy się z Rosją i oświecajmy się, bierzmy od niej potęgę, ona niech bierze od nas oświecenie”⁴³.

Idee słowianofilskie były obecne w nauce i kulturze polskiej przez cały okres zaborów, specyfika pokongresowego piętnastolecia polegała głównie na silnym związaniu „sprawy słowiańskiej” z carem. Ówczesne elity były przekonane, że możliwy i pożyteczny dla obu narodów jest trwały związek polsko-rosyjski pod berłem cara. Polityka Aleksandra I mogła być tego najlepszym dowodem. Późniejsze nasilenie reakcji, a zwłaszcza represje powstaniowe, podważyło tę wiarę, sprawiając, że słowianofilstwo polskie przyjęło charakter raczej antypetersburski. Z drugiej strony pojawiały się

⁴³ Słowa Stanisława Staszica w rozmowie z Kajetanem Koźmianem. Por. K. Koźmian, *op. cit.*, t. II, s. 196–197.

nadal idee współpracy z caratem, ale pod warunkiem przeobrażenia go w system konstytucyjny – *vide* Henryk Kamiński, w którego pismach można znaleźć oczywiste nawiązania do federalistycznych koncepcji Staszica. Elity Królestwa Polskiego, na czele z Towarzystwem Przyjaciół Nauk, chciały jak najlepiej służyć sprawie polskiej, pojmowanej jako wykorzystanie aktualnej sytuacji politycznej jako historycznej szansy, a nie wnikanie się w bez nadziejną walkę. Odejście od tego programu przywiodło w efekcie do wybuchu powstania, które, jak pisał Aleksander Brückner „kraj materialnie i moralnie zniszczyło”⁴⁴.

Томаш Матленгевич

Славянская идея Станислава Сташица после Венского Конгресса

После падения Наполеона поляки были вынуждены найти *modus vivendi* с Россией и на этой почве возникали среди польской элиты славянофильские идеи. Политическая доктрина Станислава Сташица, Председателя Общества друзей науки в Варшаве сыграла особо важную роль в этом направлении. В его научных и публицистических трудах появляются про-русские и славянофильские элементы, особо заметны в период 1814–1815 г. В это время Сташиц создал *Мысли о политическом равновесии в Европе* и своего рода политическое завещание *Последние мои слова к соотечественникам*. В этих работах была представлена цельная политическая идея, панславистской окраски. Сташиц отрицал существование политического равновесия на нашем континенте и утверждал, что ни народы, ни государства не играют основной роли в историческом процессе. Согласно его мнению, действительными субъектами истории являлись высшие общины, которые называл «племена». В Европе существовали три такие группы – народы латинские, германские и славянские. Сташиц считал, что отдельные народы должны объединяться в рамках своих «племён». Тем самым польско-русская уния, возникнувшая в итоге Венского конгресса, выступала как этап натурального стремления всех славян к объединению. Связь этих народов напоминала греко-римскую империю

⁴⁴ A. Andrusiewicz, *Carowie...*, s. 339.

античного мира, так как политическая мощь России соединялась с культурной ролю Польши. Сташиц был уверен, что это послужит примером для всех славян и в итоге будет создана общеславянская федерация с Россией во главе. Заодно она будет преобразаться в конституционную монархию, в которой все народы будут жить в мире.